Co Tydzień.

No. 1.

Zasiadam pisać, a mamli się przyznać? sam niewiem od czego zacząć. Może się to i drugim zdarza, ale ia wolę iść otwarcie z moiemi czytelnikami, niż iak może inni, inaczey rzecz udawać niż iest w istocie. Jeźli niepismo, szczérość się podoba, a ieźli się pismo powiedzie, tym bardziéy będę szacowanym im mniey sobie podchlebiam, ieźli zaś (iak to mówią) na pierwszym wstępie noga mi się powinie, i ia, i ci co mnię będą czytać, złożemy winę na niedołężność ludzką, rozeydziemy się w zgodzie, a dzieło ustanie.

Przy piérwszym zaczęciu, sam sobie czynię zapytanie: co iest lepiéy, czy obiecywać, czyli nie?

Za obiecowaniem idzie nadzieia iuż wszczęta obiecanemu, a zatym uprzedzenie pociechy z zysku.

Za obiecowaniem idzie nacisk wyścigaiących się do przyszłych korzyści.

Za obiecowaniem idzie przymus nieiaki, który zadaie sobie obiecuiący, iżby nadzieie pragnących spełnił.

Ale za nieobiecowaniem, iedna rzecz idzie iak mi się zdaie powabnieysza niż to wszystko, co się wyżéy namieniło. Na zapytanie iaka iest ta rzecz? Odpowiadam: wolność czynić co się podoba.

To dzieło iak nazwać? Monitor? upominał, Zabawy? ucząc bawiły. Magazyn? iak to zwyczaynie Magazyny, układał rzeczy, Pa-

miętnik? starał się wdrazać w pamięć to, co ku wiadomości podawał. Ja . . . nic nie obiecuię, chrzcę więc ninieysze dzieło od czasu iak będzie wychodzić, a to będzie — „Co Tydzień."

Co tydzień pisać łatwo, ale co tydzień dobrze napisać rzecz dość trudna, obiecować zaś iż się dobrze napisze, zuchwałość. Więc lepieyby się wstrzymać od pisania? ale i zbytnia skromność godna nagany, zwłaszcza gdy się postrzega, iż można bydź w pisaniu choć i niewybornym, użytecznym; lepiey się więc ośmielić.

Z okoliczności wstępu i nazwiska, zastanawiam się nad tym, iż tytuł podobien iest do odzieży, szklniąca uderza w oczy, ale nieoznacza szacunku nosiciela, który się nią nadstawia. O ton zwierzchni Zaszczyt prawdziwie szacowni mniey dbaią. Pamiętam iż w młodości moiey, pierwszy raz postrzegłszy dzieła Seneki, znalazłem na czele napis L. I. Senecae opera aurea, gdybym był o tym pisarzu dawniey nie słyszał, tak mnie to zbyteczne uwielbienie odraziło, iż byłbym go był porzucił, gdyby mnie natychmiast nieostrzeżono, iż to nie Seneka sam siebie pozłocił, ale ten co go następnie do druku podał, działo się to zaś w owe czasy, gdzie było w pospolitym używaniu brzmiące i ogromne tytuły dawać księgom ogromnym wprawdzie, ale niebrzmiącym.

Przy wstępie do dzieła swoiego naśmiewa się z Greckich współczesnych pisarzów Pliniusz: mowiąc: inscriptionis apud Graecos mira felicitas, i opowiada iak iedni z nich pisma swoie zwali: Pszczolnym roiem, drudzy rogiem Amalthei, a dopieroż wieńcow kwiecistych, miłych nuceń, przysionkow wdzięcznych dostatkiem, i aż do znudzenia między niemi znaleść było można, lecz gdy do czytania tego co owi napisali przyszło, że własnych iego słów uży-

ię: At cum intraveris Dii! Déaeque! quam nihil in medio invenies. A gdy wewnątrz wniydziesz o Bogi! Boginie! nic tam nieznaydziesz.

O daremnym zawodzie o takowych iak sam wyliczał dziełach mowił Pliniusz, po tylu upłynionych wiekach spodziewać by się należało, iż albo tytuły brzmiące ustaną, albo po brzmiących znamionach, brzmiące się rzeczy ukażą. Doświadczenie naylepsza rzeczy proba, dało wyrok przeciwny. Tytuły się ieszcze srożey naieżyły, a rzeczy pod niemi mniey ieszcze znaczące pokazały się niż przedtym. Możnaby na dowod ogromną takowych tytułow liczbę xiąg niedawno u nas wydanych pokazać, ale iżby to może rozsmieszyło, ale zbytnim orszakiem znudziło nakoniec, mniemam, iż się ulga czytelnikowi uczyni, gdy ich w tym piśmie nieznaydą.

Zły iest w Architekturze i nieprzyzwoity miernego domu wspaniały przysionek, a choćby gmach był i ogromny, nie iest to przywarą, gdy nadto z pierwszego widoku w oczy nie uderza.

Pisarze ksiąg nim w rzecz o którey mowić przedsiewzięli wchodzą, pospolicie zwykli się odzywać do czytelników swoich, i albo ich łagodzą albo łaią, albo straszą: w tenczas się zaś naybardziey wysilaią i srożą, gdy czuią i przewidzą, iż bacznych a więc nieuprzedzonych znaydą krytyków. Przewidzenia takowe skrzętne w działaniu, i trwożnę pochodzą z zbytku miłości własney.

Chcielibyśmy koniecznie zyskać sławe, sami wprzód u siebie osądziwszy, iż iesteśmy iey godni; gdy zaś nie tak rzeczy idą, iakeśmy sobie obiecowali, zwalamy na drugich to czemuśmy sami winni: gniewamy się, iż nam niewybaczaią, a czemuż daiemy rzeczy które

wybaczenia potrzebuią, w takowym razie moia rada, naylepiey przestać, albo co ieszcze nadto lepiey, niezaczynać.

Mowią niektórzy i ledwo niepowszechne iest to zdanie, iż w teraźnieyszym wieku popsuli się czytelnicy, i trudno im dogodzić; nie czytelnicy temu winni, iż im dogodzić trudno, ale wiek oświeceńszy w powszechności niż był przedtym. Nie z tego się teraz szacuie księga, iż iest księgą, ale z tąd ma zaszczyt, kiedy iest dobra, a choćby i mierna, będzie czytana byleby była w czymkolwiek użyteczną lub zabawną.

Może niekiedy i złe dzieło znaleść nietylko czytelników, ale i wielbicielów, ale na ów czas czytelnicy owi z tego rodzaiu wraz z pisarzami będą, o którym wspomniał w Satyrze swoiey Boileau.

Głupi, znaydzie głupszego który go pochwali.

Rzadkość wielokrotnie daie szacunek albo go mnoży, nim więc wszczęły się drukarnie pisarze zyskiwali mniey zasłużoną sławę; krytyka nierozpościerała w ów czas tak iak teraz szeroko granic swoich, korzystano więc z tego co było, uprzedzenie kryło albo przynaymniéy zmnieyszało przywary, i niekiedy mierność wielkością zwano. Nastąpił inny czas, kunsztem druku świeżo wynalezionego podawane dzieła były rzadkie, a więc koszt na nie znaczny, im więcéy zatym złożył wydatku kupuiący czytelnik, tym mu się rzecz szacownieyszą wydawała, niechże ieszcze pisarz nazwisko swoie pierwiastkowe po Grecku lub po Łacinie ochrzcił, i z Knapskiego zrobił się Knapiusz, albo z Szymonowicza Simonides, na ów czas spuszczały się oczy, schylały się karki, głupstwo było w powodzie. Nieuwłoczy się tu szacownym wyżey wspomnionym pisarzom, iak iednego Słownik, tak drugiego Sielanki godne szacunku, ale się w przykładach i zacnych ludzi, wyszydza

wieku przywara, która się wstydzić kazała własnego nazwiska, iakby Grecka lub Łacińska postać nadawała rozumu.

Odmieniły się rzeczy z czasem, a z niemi sposób i myślenia i działania, zarzuceni i zalani (że tak rzekę) iesteśmy potopem drukarni, ale też i w tey ulewie po większéy części wszystko idzie na dno, a i to co niekiedy na wierzch wypływa, ledwo się kiedy w całości utrzymać może: to zaś wypłynione oznacza wprawdzie szczęśliwy wstęp do przyszłéy sławy i trwałości: prawdziwe iednak trwałości piętno, poźne wieki dopiero nadaią.

Chwalebna iest rzecz gdy się kto sili wniiść na sam wierzchołek, i nakoniec go osiągnie, godni iednak pochwalenia i ci są, którzy się według możności zbliżaią do niego, i że nie doszli, nie powinni przeto serca tracić i ustawać w usiłowaniu. Mogli inni czemuż i my spodziewać się tego niemamy? powietrze gorące lub zimne, kray obfity i rządny może nieco pomodz lub przeszkodzić do nauk wzrostu, ale umysł istotnie wspaniały i wielki, sam sobie wystarczyć zdoła.

Przesąd z południa wyszły krzywdzi kraie połnocne, gdy mniema, iż laur tam tylko wieńczy gdzie rosnie. Niezastanawiaiąc się nad zbiciem płochego zarzutu dość natym doświadczeniu, które w zmagaiących się naukach i kunsztach nietylko u nas, koło nas, ale i za nami daie dowod i nadzieie nietylko do zrownania z innemi, ale i do przeyścia.

Sława iest skutkiem dzieł lub pism znamienitych, gdy ie wiekom nastempnym podaie, ale szacunek wtenczas oznaczony, gdy się obiawiaią wzmaga ie i powiększa, nietrzeba więc oszczędzać go tam, gdzie się należy i wtenczas, gdy się obwieszcza; wysłużoną iest albowiem, a zatym sprawiedliwą zapłatą: ta gdy niedochodzi, przy-

krym uczuciem zamartwia umysł, i wprawia go w takową niedołężność, iż choćby potym chciał się orzezwić i powstać, niedoydzie iuż tego stopnia, do ktorego w pierwszym ale wstrzymanym zapędzie zmierzał.

Pierwszy z naszych Rymotworcow Jan Kochanowski tak sam o sobie mowił:

Jednakże mam nadzieię że przecie za laty
Nie będą moie czułe nocy bez zapłaty,
A co mi za żywota, uymie czci dzisieyszy;
To po śmierci nadgrodzi z lichwą wiek późnieyszy.

Po dwoch wiekach iuż przeszłych wywrożył to co nastąpić miało, ale znać z narzekania, iż za życia nięużył takowych względow iakichby był sobie mogł obiecywać, a na które sprawiedliwie zasłużył.

Służy dzielnie do wzrostu nauk wzgląd zwierzchności, i szacunek znamienitszych w kraiu obywatelow; ale też i ci, którzy się do pisania zabieraią, powinni się o to iak nayusilniey starać, iżby na względy których pragną zasługowali, zasługiwać zaś będą pilnością i skromnością.

Nie iest ten prawdziwie uczonym, który niewie, a raczey wiedzieć o tym niechce, iak to należy bydź uczonym, iak to należy pisać. Kunszt nauki nie iest tak łatwym iak niektórzy go bydź rozumieią; trudnym iest, pomału się nabywa; wiele albowiem rzeczy oprócz wrodzoney sposobności wyciąga, ta iest wprawdzie pierwszą zasadą, ale dowcip żywy, a łatwy na nic się niezda, gdy go wiado-

mość rzeczy, a zatym pilna praca niewspiera. Jest to Kunszt całego wieku, i w tenczas dopiero Nauczycielem bydź można, kiedy odrzuciwszy chlubę miłości własney, zwyczayną w sobie uczuiemy zdolność do uskutecznienia tego, co działać zamyślamy. Siebie samego zapytywać o własną sposobność rzecz wielce niebezpieczna, mimo naywiększe nibyto w tey mierze upokorzenie nasze, obawiać się należy, iżby wyrok zbyt nam podchlebiaiący niewypadł; własne siły zdadzą nam się zdolne, a gdy w probie inaczey się rzeczy pokażą, poniewczasie narzekać nam na zawod przyidzie. Niezawadzi od innych rady zasięgnąć, ale i w tey mierze nad wyborem radzących zastanowić się mamy. Wyższy przez wzgląd, niższy dla podchlebstwa niebaczny wyrok dać może, równego uwiedzie przyiaźń, nieznaiący się chyba przypadkiem zgàdnie. Naypewniey rzecz puścić na czasu wyrocznią, a przez porę choćby i naydłuższego oczekiwania mieć przed oczyma ustawicznie i wdrażać umysł w Horacyuszową naukę.

Sumite materiam vestris qui scribitis aequam
Viribus, & versate diu, quid ferre recusent
Quid valeant humeri . . . .

Bierzcie rzecz właściwie zdolną siłom waszym, i zastanawiaycie się przez długi czas z uwagą nadtym co znieść możecie, a co iest nad wasze siły.

Niemasz pospolicie większych gospodarzow, statystow, bohaterow, literatow, filozofow nad tych którzy nic nierobią. Ci więc w czasie gdzie czynni, to iest przy stole i po stole, przed grą i po grze, a nayżwawiey przy szklance i butelce zmordowani ułożeniem i rządem czterech części świata, zniżaią się do sądzenia o pismach zwłaszcza peryodycznych, a zatym i tych którzy ie tworzą, a w ów

czas na iedney szali i pismo i pisarz zawieszeni czekaią dalszego losu swego. Tym losem zawiaduie częstokroć i włada lada okoliczność, tycząca się sądzonego lub tych którzy sądzą. Są w iednych złe, w drugich dobre skutki wypróżnionych butelek i szklenic. — Szczęśliwie nadarzona w kwindeczy piątka umysł do łaskawych względów sposobi, dobra strawność dobroci przysparza, zła, naymilsze widoki zaciemnia; zgoła iak sprawiedliwie author ieden wielu przykładami dowiodł, nayokazalsze działania częstokroć z naymnieyszych przyczyn pochodzić zwykły. Jak więc do wieszczbiarni Delfow szły narody po wyrok, pisarze do sędziów swoich udawać się powinni, — ale nietylko to przy stołach, grze i winie wyroki — kawie i gotowalniom, kanapie i sofom pokłon, i pierwszy pokłon oddawać należy.

Pierwszy, bo grzeczność na pierwszym mieyscu Damy sadowi.

Pierwszy, bo tey płci żywość i przeniknienie nayprędzey błąd postrzeże.

Pierwszy, bo nietylko błąd postrzedz może, ale gdy zechce choćby go nie było, stworzy. . . .

Pierwszy, bo słodka a nader obfita ich wymowa, naylepiey wartość dzieła i szacunek, ieźli w nim znaydą obwieści.

Pierwszy, bo skoro raz uięte tak się żywo rzeczy imaią, iż dzielnieyszego wsparcia pisarz i dzieło nad nie spodziewać się nie może.

Pierwszy, bo za ich zdaniem pospolicie płeć męska idzie.

Pierwszy, bo ieżeli przewyższaiący wszystkie inne iest lot sławy, szczebiotliwość niewieścia ledwo mu nie wyrówna.

Na półżartu ma ten wyraz, tym go więc poprawić należy, iż płeć niewieścia złym przesądem przeszłych wieków niewiadomości oddana i poświęcona, korzysta teraz z własności swoiey, gdy umysł równie iak męzki sposobny do nauk i kunsztow, poznaniem onych i szczerym się do tego poznania przyłożeniem doskonali. Z tey więc sprawiedliwey pobudki, czytelnicom nie dla kształtu, lecz ku poznaniu i osądzeniu, bez uprzedzenia każdy pisarz dzieło swoie ofiarować i polecić ma przyczynę sprawiedliwą. Nie wyłączam ia się z tey liczby i owszem chlubić się będę z tego, gdy dzieło ninieysze względnie przyimą.

Kiedy się pismo czyta, pospolicie się wzbudzać zwykła w czytaiącym ciekawość, gdy pisarz się nie obiawił, wiedzieć kto to pisał co się czyta. Ta żądza dowiedzenia się na wzór innych oboiętnych, a dogadzaiących nie iest zdrożnością, byleby się zachowała w rozsądnym obrębie: ale do szacunku lub wzgardy dzieła mało przydaie i nic wcale przydawać by niepowinna, owszem zdawałoby mi się, iż użyteczniey iest czytelnikom niewiedzieć kto pisał; takowa albowiem niewiadomość, zabiega uprzedzeniom z wielorakich względow pochodzącym. Pierwiastkowie piszący, niedość będzie poważanym gdy się pierwszy raz na mistrzostwo odważy: ten któremu się z razu niepowiodło, iuż odrazę ściągnął, a poprawić się może; zaś ten który sławę zyskał naysurowszego się wyroku obawiać powinien: uprzedzony sławą przeszłą czytelnik, nadto wielką opinią o dziele powziąść może, niechże choćby i dobre w sobie było, tey opinii nie wyrówna, utraci szacunek i póydzie w wzgardę. Ślepe w zapale swoim uwielbienie, częstokroć przeciwnym sposobem pochodzi z wiadomości zachwalonego pisarza, i rzeczom niegodnym pochwały, może nadarzyć sławę.

Pisarze w Anglii spektatora zatrzymawszy nieco ciekawość czytelnikow przywdziali własnego wynalazku nazwiska, na utworzone przez siebie towarzystwo przykładaiących się do pisania dzieła. Łudzić tym kształtem powszechności nie mam woli z wielu miar, a i to wchodzi w działanie moie, iż owczego (iak to mówią) naśladowania nie iestem przyiacielem.

IMPRIMATUR.

Brudzewski
Konsyliarz Woyskowy i Ekonomiczny
Censor.